

Magdalena Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, Warszawa 2015, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Polskie Towarzystwo Historyczne, Wydawnictwo Neriton, ss. 346

Autorka publikacji, Magdalena Gawin z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie wielokrotnie zajmowała się w swoich badaniach problematyką eugeniczną, kwestią emancypacji kobiet przełomu XIX i XX w. oraz wpływu kultury na rozwój cywilizacji<sup>1</sup>. W monografii *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, będącej pracą habilitacyjną, podjęła się udanej próby ukazania kierunków walki kobiet o prawa wyborcze oraz możliwość wyższej edukacji, pracy zawodowej i ich roli w społeczeństwie polskim. Przedstawiła spór o przyznanie praw wyborczych kobietom, istniejący nie tylko między zwolennikami i przeciwnikami tej idei, ale także między różnorodnymi ruchami popierającymi zrównanie praw kobiet i mężczyzn. Kwestię walki o prawa wyborcze kobiet zestawiała z walką o niepodległość Polski oraz problemami i podziałami wewnętrznymi ruchu emancypacyjnego. Zaprezentowała działalność i poglądy nie tylko kobiet – liderki ruchu emancypacyjnego i feministycznego w omawianym okresie, ale także mężczyzn z różnych grup społecznych oraz partii politycznych, reprezentantów środowiska feministycznego, chrześcijańsko-demokratycznego i niepodległościowego, którzy według Autorki wnieśli swój wkład w ideę równouprawnienia lub/i uczestniczyli w dyskursie społecznym na temat dążeń kobiet do praw obywatelskich.

Książka Magdaleny Gawin została skonstruowana w klarowny sposób. Składa się z wprowadzenia, dziesięciu rozdziałów, podsumowania, abstraktu w języku angielskim, bibliografii, indeksu nazwisk i spisu ilustracji. Wzbogacona licznymi fotografiami bohaterów, prezentuje rozwój idei równouprawnienia kobiet od czasu upadku powstania styczniowego w 1864 r. do pierwszych wyborów parlamentarnych w 1919 r. Tytuł pracy wydaje się sugerować nieco szerszy zasięg terytorialny omawianego zjawiska, niż został opracowany w rzeczywistości. Autorka skupiła uwagę na rozwoju ruchu kobiecego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego i austriackiego, pomijając działalność emancypacyjną w zaborze pruskim.

Bazę materiałową opracowania stanowi szeroki zakres źródeł. W głównej mierze Autorka oparła swe badania i szczegółowe analizy na materiale prasowym zawartym w 17 czasopismach, w tym m.in. na periodykach kierowanych do kobiet, czyli „Bluszczu” i „Sterze” oraz piśmie „Świt”. Ponadto Autorka odwoływała się do licznej korespondencji, m.in. Aleksandry i Józefa Piłsudskich, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, wspomnień liderki ruchu emancypacyjnego oraz publicystyki prezentującej polemikę na temat przyznania praw wyborczych kobietom, a także do literatury pięknej. W mniejszym stopniu wykorzystwała materiały archiwalne.

<sup>1</sup> M. Gawin, *Bilet do nowoczesności. O kulturze polskiej w XIX/XX wieku*, Warszawa 2014; eadem, *Głosy krytyczne w sprawie zawodowej pracy kobiet 1918–1939 (w świetle publicystyki)*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. VI, Warszawa 2000, s. 303–315; M. Gawin, *Historie intymne. Codziennosc warszawianek doby fin de siecle'u*, w: *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007, s. 39–88; M. Gawin, *Płec i socjalizm. Przypadek Kazimierza Kelles-Krauza*, „Kronos” 2001, nr 2; M. Gawin, *Proces emancypacji i droga kobiet polskich do obywatelstwa (1863–1919)*, w: *Drogi odrębne, drogi wspólne. Problem specyfiki rozwoju historycznego Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX wieku*, red. M. Janowski, Warszawa 2014, s. 169–190; M. Gawin, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4.

We wprowadzeniu Autorka wyjaśniła cele podjętych badań, zdefiniowała pojęcia równouprawnienia, emancypacji, feminizmu, „feminizmu katolickiego”, sufrażyzmu. Zaznaczyła jednak, że w opracowywanym zakresie czasowym pojęcia te były stosowane zamiennie dla określenia walki kobiet o prawa wyborcze (s. 12–17). Polemizując z ustaleniami Anety Górnickiej-Boratyńskiej, Autorka zaznaczyła, że nie można uznać wszystkich kobiet walczących o równouprawnienie za feministki (s. 14, przypis 14)<sup>2</sup>. W dalszej części Gawin nakreśliła sytuację prawną kobiet w poszczególnych zaborach, która nie była bez znaczenia dla postaw politycznych prezentowanych postaci. Ponadto postawiła hipotezę, że istotne czynniki prowadzące do równouprawnienia kobiet stanowiły przyjaźń samotnych liderek ugrupowań kobiecych oraz podobne poglądy na niektóre kwestie dotyczące kobiet. Autorka dowiodła, że wspólne spotkania tych kobiet, dyskusje i polemiki prowadzone przez środowiska kobiece na łamach czasopism pozwoliły skonkretyzować ich zbieżne cele dotyczące szeroko rozumianej walki o prawa kobiet (s. 24–25).

Pierwszy etap rozważań Magdalena Gawin rozpoczęła od prezentacji wątków biograficznych, które jej zdaniem odcisnęły piętno na poglądach bohaterów omawianej książki. Opisując czynniki decydujące o sytuacji życiowej Elizy Orzeszkowej, odtworzyła zdecydowane ustosunkowanie pisarki do feminizmu i ówczesnych organizacji kobiecych. W rozdziale I, zatytułowanym „Liberalne cnoty. Elizy Orzeszkowej poglądy na emancypację”, wskazała główne cechy kobiet, stanowiące fundament walki o prawa obywatelskie, tj.: samodyscyplina, silna wola, wytrwałość, powściągnięcie emocji, rozważa, unikanie wybujałych ambicji (s. 40). Równouprawnienie kobiet według Orzeszkowej była to zmiana „sposobu życia kobiet przeciętnych” (s. 39). Postawa Orzeszkowej na emancypację została nazwana przez niektórych badaczy „samoorganizującą się” (s. 29)<sup>3</sup>. Autorka polemizowała z tym stwierdzeniem. Odwołując się do utworu *Marta*, doszukiwała się elementów wyjętych właśnie z doświadczeń życiowych Orzeszkowej.

Emancypacja kobiet wiązała się nierozzerwalnie z dostępem do edukacji i pracą zarobkową, które dawały kobietom poczucie samodzielności. Autorka zwróciła uwagę na postrzeganie roli małżeństwa w czasach Elizy Orzeszkowej, która w przeciwieństwie do poglądów Edwarda Prądzyńskiego domagała się równej pozycji współmałżonków, co umocnić miało według pisarki instytucję małżeństwa (s. 42). Według Gawin stosunek pisarki do ruchu kobiecego był ambiwalentny, ponieważ zdecydowanie bliżej było Orzeszkowej do haseł głoszonych przez chrześcijańsko-demokratyczne Zjednoczone Koło Ziemianek (ZKZ) niż feministyczny Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich (ZRKP)<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.

<sup>3</sup> Postawę Orzeszkowej „samoorganizującą się” określiły m.in.: G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996; A. Górnicka-Boratyńska, op. cit. Na temat biografii Orzeszkowej zob. *Słownik biograficzny kobiet kultury. Białystok i województwo podlaskie*, cz. 1, red. M. Dajnowicz, M. Siedlecki, W. Wróbel, Białystok 2017, s. 47–54.

<sup>4</sup> Zob. E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007; eadem, *Aktywność organizacyjna ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Wybrane zagadnienia*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. I: *Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, Warszawa 2008, s. 389–405.

Odrzucała też Orzeszkowa zdecydowanie hasła socjalistyczne i marksistowskie, uwiadczniając w poglądach idee solidaryzmu społecznego (s. 46–49).

Rozdział II poświęcony został Marii Konopnickiej. Życiowe perypetie redaktor naczelnej tygodnika „Świt” wpłynęły na jej poglądy i relacje z otoczeniem. Gawin zwróciła uwagę na niechęć Konopnickiej do Kościoła katolickiego, ale nie religii. W dramacie *Hypatia* uwiadczniała ona obraz kobiety przekraczającej granice wyznaczone im przez kulturę (s. 62–65). Emancypacja według Konopnickiej polegać miała na porzuceniu romantycznego wzorca kobiety-ofiary, równym dostępem do wyższej edukacji, możliwości pracy i samodzielności prawnej, „ale przede wszystkim na gruntownej zmianie mentalności samych kobiet” (s. 68). Cechy równouprawnienia, wskazywane przez poetkę, były według Gawin efektem braku możliwości kształcenia się Konopnickiej na uniwersytecie: „jej wiedza [...] nigdy nie została usystematyzowana ani poddana rygorom myślenia naukowego”, a także perypetii życia prywatnego. Edukacja kobiet na równi z mężczyznami pozwolić miała kobietom, również według Konopnickiej, na uzyskanie samodzielności i szacunku społeczeństwa (s. 69, 86)<sup>5</sup>. Przy analizie poglądów pisarki historyczka zwróciła uwagę na różnorodność wariantów emancypacji w poszczególnych krajach. Artykuły o emancypacji Konopnicka kierowała nie tylko do kobiet, lecz do ogółu społeczeństwa. Poetka w wyrażanych poglądach popierała francuską ustawę o rozwodach, polemizowała z ówczesnym społecznym przekonaniem, że kobiety naturalnie przeznaczone są do małżeństwa (s. 68–73).

Znaczący dla rozwoju idei równouprawnienia, w oparciu o wspólnotę narodu polskiego, był *Apel kobiet polskich* napisany w wyniku wydarzeń we Wrześni w 1901 r. Nagłośnienie na arenie międzynarodowej strajku dzieci i rodziców z Wrześni budziło zarzut nacjonalizacji feminizmu polskiego. Według redaktor naczelnej „Nowego Słowa” Marii Turzyny kobiety winny protestować przeciw wszelkim krzywdom na świecie, a nie wyłącznie jednostkowym przypadkom (s. 79). Magdalena Gawin postawiła tezę, że to właśnie dzięki Konopnickiej „feminizm przełomu wieków XIX i XX nie ograniczył się do eksponowania «dziejów krzywdy kobiet» [...] ale angażował się w obronę wartości wspólnotowych” (s. 80). Choć poetka obracała się w kręgu środowisk, którym bliski był feminizm, i popierała hasła emancypacji, sama nie uważała się za feministkę (s. 80–83).

Kolejny rozdział, pt. „Solidaryzm społeczny i praca. Maria Rodziewiczówna i środowiska chrześcijańsko-demokratyczne”, opowiada o emancypacji kobiet w rozumieniu Marii Rodziewiczówny i emancypantek z ZKZ. Magdalena Gawin odwołując się do krytyczki literackiej Barbary Szargot, przedstawiła polemikę toczącą się między Elizą Orzeszkową a Marią Rodziewiczówną m.in. na łamach powieści *Nieoswojone ptaki* oraz wspomnianej wcześniej *Marty Orzeszkowej* (s. 106–108). Historyczka nie wyraziła jednak swojego poglądu na tę kwestię. Z ustaleń Gawin wynika, że według Rodziewiczówny emancypacja winna mieć wyznaczone granice, by nie stać się „emancypacją wykołejoną” (s. 100–101).

Znaczną uwagę Autorka poświęciła rozwojowi ZKZ. Ziemianki w walce o równouprawnienie koncentrowały się na podkreślanu człowieczeństwa kobiet, które łączyły w sobie godność ludzką i wolność (s. 104–105). Opowiadały się za solidaryzmem społecznym, współdziałaniem bez względu na płeć, uczyły kobiety wiejskie zawodu i odwoływały się do nauki Kościoła katolickiego (s. 108–116). Autorka słusznie zauważyła jednak, że emancypantki ZKZ nie miały poparcia wśród partii politycznych, choć

<sup>5</sup> *Słownik biograficzny...*, s. 55–60.

wyraźnie sympatyzowały z endecją. Posiadały też wspólne podobieństwa z feministycznym ZRKP, którego działalność scharakteryzowała Gawin w kolejnym rozdziale monografii (s. 116–125).

Następny rozdział ukazuje idee feminizmu w biografii Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit. Aktywistki z jej kręgu opowiadały się za socjalizmem, który domagał się równości wszystkich obywateli (s. 134–138). W rozdziale tym Gawin przedstawiła czynniki wpływające na niechęć do feminizmu, zależności między feminizmem a socjalizmem i nacjonalizmem (s. 138, 144–149). Zwróciła uwagę na tematykę pism feministycznych, tj. „Ster”, „Nowe Słowo”, które w treści starały się pomijać zagadnienia *stricte* polityczne (s. 149–152). Dokonała interesującego zestawienia poglądów Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit oraz Gabrieli Zapolskiej i Zofii Nałkowskiej, w tym analizie poddała pojęcie podwójnej moralności i czystości obyczajowej ówczesnych kobiet (s. 155–168).

Bohaterem rozdziału V monografii Gawin był Kazimierz Kelles-Krauz i jego pogląd na temat idei równouprawnienia. Autorka szerzej przyjrzała się zależnościom między socjalizmem a emancypacją, które w ostatniej dekadzie XIX w. stanowić miały nierozzerwalną całość (s. 171). Odwołała się do myśli Jana Czyńskiego, Karola Marksa i Augusta Bebela. Dowiodła, że choć „zachowywał zgodność między wartościami postulowanymi a realizowanymi w życiu”, to jednak „nie pokładał nadziei w samym feminizmie”. Uważał, że równouprawnienie kobiet zależy jest od zdecydowania o następujących z biegiem czasu zmian kulturowych (s. 182–184).

Kolejny rozdział pracy ukazuje wizję emancypacji kobiet na przykładzie myśli Bolesława Prusa. Podobnie jak poprzedni reprezentanci środowisk inteligentkich, pisarz podkreślał konieczność zmiany nastawienia społeczeństwa wobec kwestii kobiecej (s. 187). Mimo że opowiadał się za umożliwieniem kształcenia kobiet na uniwersytetach, krytykował ideę feminizmu (s. 190–192). Jednocześnie Prus podkreślał rolę i znaczenie w społeczeństwie kobiety – matki. Autorka książki w podsumowaniu rozdziału postawiła pytanie o przyczynę sprzeczności poglądów Prusa. Zauważyła, że bardziej przychylny był idei emancypacji kobiet niż feminizmowi. Skonkludowała, że to typowa postawa liberała XIX w., millenarysty sufrażyzmu (s. 195–199).

W następnym rozdziale Autorka skupiła uwagę na przeciwnicze równouprawnienia – Gabrieli Zapolskiej<sup>6</sup>. Gawin przedstawiła rozbieżności między oficjalnie głoszonymi poglądami na temat emancypacji kobiet a postawą prywatną pisarki. Apostazja ta również dziś stanowi kwestię sporną wśród badaczy (s. 200–201, 204–205). Zapolska była przeciwniczką równouprawnienia kobiet, kształcenia ich na uniwersytetach i pracy w męskich zawodach. Kobiety winny być spoiwem rodziny i wsparciem mężczyzn. Praca zawodowa kobiet stanowić miała według Zapolskiej ostateczność. Gawin wykazała przyczyny dysharmonii postawy Zapolskiej. Postawiła tezę, że „paradoks postawy pisarki polegał na tym, że w swojej twórczości była bardziej egalitarna niż pierwsze sufrażystki, [...] a jednocześnie daleko bardziej od nich elitarna w życiu osobistym” (s. 206–2018).

Rozdział VIII analizowanej książki prezentuje pogląd na kwestię kobiecą czołowych przedstawicieli Narodowej Demokracji – Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego. Według ustaleń Gawin ich niechęć do nadania praw politycznych kobietom wynikała

<sup>6</sup> A. Janicka, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 297–310.

z trzech czynników: politycznego, modernizacyjnego i biograficznego (s. 228–232). Zmiana nastawienia wobec równouprawnienia nastąpiła dopiero w listopadzie 1918 r. Powołanie Narodowej Organizacji Wyborczej Kobiet przy Narodowym Komitecie Stronnictw Demokratycznych zwiększyło poparcie endecji w kwestii ich dążeń do uczestnictwa w polityce (s. 226–227, 232). Poglądy Dmowskiego na kwestię kobiecą przeszły proces ewolucji od całkowitego niedostrzegania problemu nierówności społecznej kobiet do mizoginizmu. Według Autorki podkreślał on, że wykształcenie i praca zawodowa, prowadzące do samodzielności kobiet, nie dają im prawdziwego szczęścia (s. 233).

Kolejny rozdział monografii ukazuje zupełnie przeciwną postawę wobec idei równouprawnienia kobiet. Aleksandra Szczerbińska i jej koleżanki z Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej podjęły się realizacji czynu heroicznego (s. 244–246)<sup>7</sup>. W czasie I wojny światowej kobiety aktywnie włączyły się w działania militarne. Gawin dość obszernie zrelacjonowała zadania, jakie przypadły kobietom w czasie wojny i skutki ich walki o niepodległość Polski. Zarówno czynny udział we froncie, aktywność kobiet „na tyłach armii” i w wywiadzie, jak i utworzona przez Izę Moszczeńską Liga Kobiet Pogotowia Wojennego (LKPW) zmieniły pogląd mężczyzn na kwestię kobiecą. Historyczka opowiada się za stwierdzeniem, że Wielka Wojna przyspieszyła proces równouprawnienia kobiet. Idea, która zjednoczyła kobiety, nie był feminizm, ale nacjonalizm w rozumieniu Piłsudskiego i walka także kobiet o niepodległość Polski (s. 235–266).

Ostatni rozdział, zatytułowany „W stronę równouprawnienia”, stanowi kontynuację rozważań poprzedniego rozdziału. Autorka już w pierwszym zdaniu zaznaczyła, że najsilniejszą organizacją kobiecą była LKPW. Gawin zaprezentowała losy tej organizacji kobiecej, której przewodniczącą w lipcu 1917 r. została Zofia Moraczewska. Organizacja podejmowała próby zjednoczenia wszystkich kobiet w dążeniach do równouprawnienia oraz nawiązywała kontakty ze znaczącymi przedstawicielami władzy (s. 267–271). W tym celu rozpoczęto wydawanie nowego pisma pod redakcją Zofii Daszyńskiej-Golińskiej „Na Posterunku”, które łączyło zadanie walki o niepodległość Polski i dążenia kobiet do emancypacji (s. 272). W podrozdziale „Duchowieństwo wobec równouprawnienia kobiet” Autorka nakreśliła także stanowisko Kościoła katolickiego wobec działalności kobiet w LKPW i ich dążeń do równouprawnienia. Znaczącym poparciem dla idei emancypacji kobiet wykazał się ks. Jan Urban, który w cyklu artykułów *O prawa obywatelskie kobiet* dowiódł równości obu płci, występujących w podstawowych ideach chrześcijaństwa (s. 272–280). Autorka nie zaprezentowała niestety poglądów przedstawicieli wyznań innych niż katolicyzm (s. 281 i n.).

Podsumowując, należy stwierdzić, że praca Magdaleny Gawin jest bardzo wartościowa i wnosi do współczesnej historiografii istotne ustalenia na temat rozwoju idei równouprawnienia kobiet polskich, zwłaszcza na ziemiach Królestwa Polskiego i Galicji. Autorka przedstawiła kierunki działań podejmowanych od czasu zakończenia powstania styczniowego w 1864 r. do wyborów parlamentarnych w 1919 r. Praca stanowi nowe podejście do tematyki historii kobiet, bowiem ujęcie dążeń kobiet do równouprawnienia, przedstawione przez Gawin, wskazuje na złożoność poglądów emancypacyjnych Polek oraz problemy i podziały wewnątrz ruchu równouprawnienia kobiet na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego i austriackiego. Autorka

<sup>7</sup> Zob. *Słownik biograficzny...*, cz. 2, red. M. Dajnowicz, M. Bauchrowicz-Tocka, W. Wróbel, Białystok 2018, s. 59–65, 129–134.

zasygnalizowała również kontekst międzynarodowy omawianej problematyki. Zaletą książki jest niewątpliwie umiejętne zestawienie i wykorzystanie różnorodnych źródeł, choć liczne i obszerne cytaty źródłowe wywołują momentami dysharmonię prezentowanej narracji. Niedosyt dla czytelnika powoduje również brak krytycznej oceny części poglądów bohaterów. W pracy stosunkowo niewiele informacji pojawiło się na temat postawy Kościoła katolickiego wobec emancypacji kobiet. Dobrze byłoby, gdyby Autorka nakreśliła stosunek do kwestii równouprawnienia kobiet przedstawicieli innych wyznań religijnych i mniejszości narodowych zamieszkujących w omawianym okresie ziemie polskie. Praca koncentruje się na poglądach inteligencji i ziemiaństwa, pomijając inne grupy społeczne (s. 72, 91, 113, 161, 172, 178, 201, 240, 244, 271, 284).

Mimo nielicznych usterek książka Magdaleny Gawin, pt. *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, jest zajmującą lekturą poszerzającą badania o historii kobiet polskich od drugiej połowy XIX w. po początki II Rzeczypospolitej. Monografia stanowi bardzo wartościowy wkład w rozwój polskiej historiografii z zakresu emancypacji kobiet.

Agnieszka Drozdowska

Białystok

Wiesław Śladkowski, *Ferdinand Foch. Marszałek trzech narodów, Francji, Wielkiej Brytanii i Polski*, Lublin 2018, Drukarnia Tekst, ss. 231

W 1988 r. ukazała się na polskim rynku księgarskim biografia Georges'a Clemenceau, napisana w sposób popularny, ale z zachowaniem całego rygoru naukowego. Autorem jej był profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Wiesław Śladkowski. Przyjęta życzliwymi recenzjami, została wznowiona w 1998 r.

Minęło nieco lat i ten sam autor ogłosił (własnym staraniem) publikację, która w sposób oczywisty kojarzyć się musi z poprzednią. Jej bohaterem jest Ferdinand Foch – nosiciel godności marszałka nadanej mu przez trzy państwa: oprócz jego francuskiej ojczyzny także przez Wielką Brytanię i Polskę. Pod tym samym piórem spotkali się więc dwaj wskazani imiennie bohaterowie uchwały podjętej 11 XI 1918 r. przez francuską Izbę Deputowanych, brzmiącej następująco: „Wojsko oraz jego dowódcy, rząd Republiki, premier i minister Wojny Georges Clemenceau, naczelny wódz wojsk alianckich marszałek Ferdinand Foch – dobrze zasłużyli się ojczyźnie”. Dodać można, że autor w sposób widoczny podążył tu śladami wielce przezeń szanowanego Jean-Baptiste'a Duroselle'a.

Tak jak poprzednio poprzez opisywaną postać Wiesław Śladkowski przybliży czytelnikowi polskiemu kilkadziesiąt lat ważnych w dziejach dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej Francji. W tym wypadku proporcje książki rozkładają się nierównomiernie. Na 215 stron właściwego tekstu o zakresie określonym latami życia Focha, a więc 1851–1929, 103 traktują o nieco ponad czterech latach dających się odgadnąć w sposób oczywisty: 1914–1918; przy nietrudnym do zrozumienia przedłużeniu tego okresu o rok 1919, liczba poświęconych mu stron wzrasta do 125. To I wojna światowa określiła w przemożny sposób miejsce Focha w historii. Profesor Śladkowski podkreśla, że rozpoczął ją „jako dowódca korpusu, był więc w gronie kilkudziesięciu

generałów sprawujących taką funkcję” (s. 227) – zakończył jako naczelny wódz sił zbrojnych siedmiu państw walczących na rozstrzygającym froncie zachodnim.

Zanim przejdziemy do tej najistotniejszej części książki, warto poświęcić kilka zdań jej początkowym rozdziałom. Omawiania tu biografia Focha nie rości sobie pretensji do miana biografii pretekstowej w pełnym rozumieniu tego pojęcia. Ta słusznie ceniona formuła oznacza szeroko zakrojony, możliwie kompleksowy obraz epoki, w której „zanurzona” była przedstawiana postać. W tym wypadku zamysł jest skromniejszy, na co zresztą wskazują same rozmiary publikacji. Ale i w tej formie, którą można określić jako typową dla swojego gatunku, postać bohatera nie jest – bo być nie może – wyłączona z kontekstu swojego czasu. Mamy więc ukazany obraz Francuza urodzonego w połowie XIX stulecia, w rodzinie naznaczonej tradycją bonapartystowską, ale zarazem katolicką, i gotującego się do godziwej kariery zawodowej, do której przepustką miał być dyplom prestiżowej *École Polytechnique*. Składanie egzaminów do niej rozpoczął latem pamiętnego roku 1870. Wojenna klęska, jaką poniosła wtedy Francja, sprawiła, że młody *polytechnicien* z dwóch rysujących się przed nim dróg bez wahań wybrał wojskową. Przez następne 43 lata posuwał się po szczeblach tej kariery, osiągając stopień generalski i dowództwo korpusu poprzedzone trzyletnim komenderowaniem paryską *École de Guerre*, czyli Wyższą Szkołą Wojenną, w której uprzednio był też wykładowcą. To ostatnie zawdzięczał ówczesnemu premierowi Clemenceau.

Podobnie jak w wypadku innych dowódców francuskich, nie licząc tych o doświadczeniu kolonialnym, wybuch wojny w 1914 r. zastał go jako teoretyka. Teraz miał bezzwłocznie przekształcić się w praktyka. Okazał się, jak pisze Wiesław Śladkowski, praktykiem wybitnym i wstąpił na drogę pnącą się szybko i stromo w górę.

Nie będziemy tu powtarzali opowieści autora, rozciągniętej na ponad cztery lata. Zamiast tego warto poświęcić jej krótki komentarz. Jest to obraz wojny prowadzonej na pierwszoplanowym froncie zachodnim – obraz ukazywany „od góry”, z perspektywy dowódców przesuujących na mapie dywizje, korpusy i armie, dążących do spożytkowania mas ludzkich i środków technicznych, jakie mieli w swojej dyspozycji dla zyskania przewagi nad nieprzyjacielem, który działał tak samo i posiadał analogiczne możliwości. Zadanie to można było wykonywać w ten lub inny sposób – ilustrują to w tym wypadku takie nazwiska, jak Joffre, Pétain i właśnie Foch – ale okazywało się ono nie do zrealizowania aż do roku 1918.

Przy zrozumiałym przyjęciu takiej właśnie formuły autor w wyraźny sposób jest pod wrażeniem energii i trafnych zazwyczaj decyzji swojego bohatera. Nie przemilcza jednak momentów dyskusyjnych, jakim było np. nadmierne przywiązanie do beznadziejnych walk o wzgórze Vimy. Wielkie, a bezowocne ofensywy podsumowuje też danymi o stratach ludzkich – są to powtarzające się wartości sześciocyfrowe. Można rzec, że ta narracja wchodzi na nowy, wyższy szczebel, osiągając rok 1918. Na pierwszy plan wysuwa się wówczas faktyczny wódz niemiecki, Erich Ludendorff – trafna dyrektywa „uprzędzić [przybycie] Amerykanów!” (s. 109) i możliwości związane z faktycznym zniknięciem frontu wschodniego doprowadziły do serii potężnych ofensyw, które miały przynieść II Rzeszy zwycięstwo. Ripostą były – jak głosi tytuł odpowiedniego rozdziału – „niezłomny opór, zwycięski atak”, czemu towarzyszyło wprowadzenie jednolitego dowództwa nad całością sprzymierzonych sił na zachodzie – powierzone zostało ono Fochowi. Opowieść o niełatwej drodze do przełamania oporu sojuszników dla osiągnięcia tej decyzji, o prowadzeniu dowodzenia przez Focha, wreszcie o zwycięskim zakończeniu walk to najlepsza, rzec można porywająca, część tej książki,

w której autorowi udzielił się *élan* jego bohatera. A jednak pozostawia ona uczucie pewnego niedosytu. Towarzyszą jej bowiem – i trudno sobie wyobrazić, aby mogło być inaczej – mapy, ale nie nadążają one za narracją. Gdyby ich było więcej, gdyby było na nich więcej nazw obecnych w tekście, chociażby kosztem innych (naniesionych tam zapewne zgodnie z ogólnymi zasadami kartografii, ale w tym wypadku mniej potrzebnych) – ta opowieść dodatkowo i pięknie zyskałaby na wyrazistości.

„Foch jako Naczelnny Wódz sił sprzymierzonych wypełnił zadania, jakie stanęły przed nim, gdy obejmował swoje stanowisko” – to zdanie ze s. 147 we właściwy sposób podsumowuje przedstawienie drogi do zwycięstwa. Nieco wcześniej znajduje się opis podniosłej sceny, kiedy to premier Clemenceau informuje Focha o projekcie dekretu mianującego go marszałkiem Francji, co dokonało się 7 VIII 1918 r. Ale na s. 159 można przeczytać ostre, wręcz brutalne słowa Clemenceau z 23 października tego samego roku, a więc jeszcze sprzed rozejmu: „Rzeczą Pana jest prowadzenie wojny, ale kwestie odnoszące się do pokoju, polityki nadreńskiej itp. obchodzą nas i tylko nas. Nie ścierpimy ani przez chwilę, aby Pan mieszał się do nich”. Wiesław Śladkowski słusznie widzi w tym przejaw autorytarnego stylu rządów „Starego Tygrysa”. Można dodać, że autor tych słów zapewne zdawał sobie sprawę, jak wielką stanowczość musi okazać wobec swojego interlokutora. Jednak nie do końca prawdą było, że kwestie pokoju czy (zwłaszcza) polityki nadreńskiej nie należały do Focha. Musiały go obchodzić jako wojskowego, a więc o tyle, o ile wiązały się z zabezpieczeniem Francji przed przyszlą wojną ze strony Niemiec. Ale rację miał Clemenceau, dając do zrozumienia, że te względy nie mogły przeważać na przyszłej konferencji pokojowej.

Jej rozstrzygnięcia uczyniły z Focha nieubłaganego krytyka traktatu wersalskiego. Bez trudu mógł wskazywać jego ułomności – z punktu widzenia wojskowego francuskiego. Nie był politykiem, toteż nie był zobowiązany brać pod uwagę ograniczeń politycznych, jakim podlegał premier reprezentujący Francję na konferencji pokojowej. Takie było podłoże ich rozbrzmiewającej przez lata kontrowersji, której autor nie mógł pominąć, ale o której pisze dość krótko.

Ściśle rozumiana biografia Focha zamykają strony poświęcone jego ostatnim latom, śmierci i zorganizowanemu z niezwykłą pompą pogrzebowi, który odbył się 26 III 1929 r. Jednak biografię napisaną przez autora polskiego uzupełnia obszerny rozdział „Foch a Polska”. Najważniejsza jego część przedstawia wizytę, jaką odbył Foch w Polsce w dniach 2–12 V 1923 r. Poprzedziła ją decyzja prezydenta Wojciechowskiego z 16 kwietnia, mianująca go marszałkiem Polski. Szczególnie interesujące są jednak wnikliwe rozważania na temat stosunku Focha do polskich generałów, zwłaszcza zaś do Piłsudskiego; wiążą się one nie tylko z tą wizytą.

Tu na marginesie warto uczynić pewną uwagę. Na s. 196–198 mowa jest o wydarzeniu, jakie miało miejsce 5 II 1921 r. w Saint-Cyr, kiedy to w czasie swojej wizyty we Francji Piłsudski niespodzianie udekorował Focha krzyżem *Virtuti Militari*. „Jaki to piękny, spontaniczny gest Piłsudskiego wobec Focha, oto pierwsza refleksja patrzącego – pisze autor – Nie znamy jednak odpowiedzi Focha i nie wygląda on na zadowolonego z tego rodzaju dekoracji, a raczej na zaskoczonego”. Prawdą jest, że gest Piłsudskiego nie miał odpowiedniej oprawy protokolarnej, nie był to też Krzyż Wielki tego orderu (ten otrzymał marszałek w czasie późniejszej wizyty w Polsce). Foch nie musiał także być ujęty podkreśleniem przez Piłsudskiego, że ten mówił o sobie jako o (byłym) Naczelnym Wodzu armii polskiej – w ten sposób do wodza francuskiego zdawał się równać ten, którego przedstawiciele armii francuskiej uważali za dyletanta i szacowali niezbyt wysoko. Nie jest jednak prawdą, jak sugeruje



autor na s. 212, że zabrakło tu powołania się na władze Rzeczypospolitej Polskiej, albowiem Piłsudski zaakcentował wówczas swoją funkcję głowy państwa.

Skoro jesteśmy przy komentarzach, odnotujmy dwa defekty przy nazwiskach – nie jest to dużo, zważywszy na wielką ich obfitość. Wielokrotnie wymieniany i przeciwstawiany Fochowi Pétain jest konsekwentnie pozbawiany akcentu nad „é”, natomiast towarzyszący marszałkowi w jego podróży do Polski gen. Émile Hergault występuje stale jako Heirgand. Opowieść o Fochu ubarwić mogły takie anegdoty, jak opinia, którą miał wygłosić jako komendant École de Guerre o jednej z przyszłych broni Wielkiej Wojny, mianowicie o lotnictwie: „to [tylko] sport!”. Według innej, być może apokryficznej, Foch miał twierdzić, że jego podziw dla Napoleona, zwycięzcy wojen przeciw kolejnym koalicjom, osłabł, odkąd sam doświadczył tego, co oznacza dowodzenie wojskami koalicyjnymi – co oczywiście traktować należy jako typowo francuską *boutade*, a nie jako opinię o wojskowych umiejętnościach cesarza.

Bardziej istotny od powyższych drobiazgów jest komentarz, którym warto zamknąć powyższe rozważania. Omawiana książka ma, jak wspomniano, charakter popularny, co wyraża się m.in. brakiem aparatu naukowego. Za jej wartościowy element uznaje jednak trzeba dobrze skonstruowaną informację bibliograficzną zawartą we wstępie. Podkreślić też należy sygnalizowane raz po raz założenia autora. Bierze on wyraźnie pod uwagę refleksję nad Wielką Wojną, pogłębioną i upowszechnioną – a uprzednio mało obecną w Polsce – w związku z jej stuleciem: a więc o tej wojnie jako bezprzykładnej rzezi. Ta świadomość widoczna jest we wspomnianych już wyżej informacjach o stratach ludzkich, widoczna jest we wstępie (zwłaszcza na s. 12–13) czy w przytoczonym na s. 184 komentarzu pisma „Libertaire”: „gdyby nie Foch, 15 milionów ludzi mogłoby umrzeć tak jak on w swoim łóżku, po długim życiu”. Ta ostatnia wypowiedź ma charakter w oczywisty sposób propagandowy, w duchu radykalnego pacyfizmu – skądinąd wytlumaczalnego. Nietrudno jednak zauważyć, że ujmowana wprost czyni ona Focha odpowiedzialnym za całą wojnę, co jest nierzeczowe. Niezależnie od uczuć powszechnych we Francji po 1871 r., Foch – tak jak miliony Europejczyków – po prostu znalazł się w wojnie. I jego zadaniem było ją prowadzić. Nad sposobem jej prowadzenia można by się zastanawiać i od pewnych wątpliwości nie jest wolny sam autor, co raz po raz dyskretnie sygnalizuje. Ale na ile inaczej było to możliwe i jakie byłyby tego rezultaty – na to nie sposób znaleźć odpowiedź. Natomiast słuszność należy przyznać słowom, które również obecne są we wstępie: „Historyk zajmujący się tymi czasami winien pamiętać, że ten, o którym pisze, żył i działał w latach różniących się od dzisiejszej epoki. Inne były wówczas zasady, poglądy dotyczące wielu ważnych kwestii i spraw związanych ze stosunkami politycznymi, społecznymi czy religijnymi oraz toczącymi się wojnami. Uwarunkowania te muszą być brane pod uwagę, zwłaszcza gdy formułowane są oceny i wnioski dotyczące znajdującej się pod lupą historyka postaci. Co oczywiście nie może oznaczać, że nie podlega ona, jak każdy człowiek, ponadczasowym kryteriom osądu moralnego”.

Biografia Ferdinanda Focha napisana przez Wiesława Śladkowskiego z pewnością zasługuje na polecenie jej polskim czytelnikom.

Tomasz Schramm

Poznań

Tadeusz Kondracki, *Stefan Adam Zamoyski (1904–1976) ziemianin, żołnierz, działacz emigracyjny*, Warszawa 2018, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, ss. 246

Tadeusz Kondracki, zatrudniony w Zakładzie Dziejów Dyplomacji i Systemów Totalitarnych w Instytucie Historii PAN, od wielu lat wzbogaca naszą wiedzę o powojennych dziejach polskiej emigracji. Są to prace: *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946–1996* (Londyn 1996), „Mała Polska” nad Tamizą. *Dwa stulecia polskiej obecności w Wielkiej Brytanii* (Warszawa 2009), *Nieznany epizod sprawy katyńskiej* („Biuletyn Informacyjny SZŻAK” 2017, nr 4), *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948* (Warszawa 2007), *Stowarzyszenie Marynarki Wojennej 1945–1992* (Gdynia 2003). Ostatnia biografia, poświęcona płk. Stefanowi Adamowi Zamoyskiemu (1904–1976), stanowi istotny wkład do poznania dziejów wspomnianej emigracji.

My, historycy polscy XXI w. mamy naukowy i obywatelski obowiązek utrwalić dokonania wojennej i powojennej emigracji, która dzięki swym wydawnictwom, prasie, instytutom naukowym i archiwalnym pomogła i pomaga nadal lepiej zrozumieć najnowsze dzieje Polski. Musimy się śpieszyć, bo szybko odchodzi na wieczną wartość pokolenie zasłużonych dla Kraju emigrantów.

Wraz z Janem Żarynem i Tomaszem Ochrowskim udało mi się wydać *1956. Polska emigracja a Kraj. Antologia źródeł* (Warszawa 1998) i opracować biografie wybitnych przedstawicieli emigracji politycznej, z którymi współpracował płk Stefan Zamoyski: Władysława Raczkiewicza i Józefa Garlińskiego, Juliusza Poniatowskiego, Jana Karskiego oraz biogramy: Kazimierza Sosnkowskiego, Stefana Korbońskiego, gen. Mariana Kukiela, gen. Wacława Jędrzejewicza, prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Jerzego Giedroycia<sup>1</sup>.

\* \* \*

Biografia Stefana Adama Zamoyskiego opiera się na imponującej bazie źródłowej wykorzystanej przez Autora. Są to: Archiwum Adama Zamoyskiego – syna płk. Stefana Zamoyskiego, z bogatym zbiorem dokumentów ikonograficznych, Archiwum Instytut Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Biblioteka Polska POSK, Studium Polski Podziemnej, The National Archives w Londynie. Autor przeprowadził kwerendę także w archiwach krajowych: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Głównym Akt Dawnych, Wojskowym Biurze Historycznym (Centralnym Archiwum Wojskowym), Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Archiwum Aliny Kowalczykowej (listy Stefana Adama Zamoyskiego do Stanisława Lorentza). W sposób imponujący wykorzystał druki zwarte oraz ważniejsze pozycje – biografie i artykuły, dotyczące dziejów polskiego ziemiaństwa, polskiej kawalerii lat trzydziestych ubiegłego stulecia oraz wojennej i powojennej emigracji politycznej. Ze znanstwem przedstawił Autor konieksje rodzinne swego bohatera, początek jego edukacji w 1912 r. w elitarnym Korpusie Paziów w Sankt Petersburgu i atmosferę w tym Korpusie, do którego w 1916 r. trafił hr. Józef Czapski. Od tego roku Zamoyski kontynuował naukę w elitarniej Downside School w hrabstwie Somerset na przedmieściach miasteczka Radstock. Szkoła, w której Zamoyski przebywał do 1922 r., była szkołą katolicką znajdującą się pod opieką zakonu benedyktynów. Autor podkreśla: „Również późniejsza służba

<sup>1</sup> M.M. Drozdowski, *Znani rodacy we wspomnieniach i szkicach*, Stalowa Wola 2018.

Zamoyskiego w Wojsku Polskim miała podstawy w zakresie wyszkolenia wojskowego wyniesione z angielskiej Downside School. Świadczy o tym zaświadczenie wydane przez władze szkoły o tym, że «Hrabia Stefan Adam Zamoyski uczęszczał do oddziału wyszkolenia oficerskiego należącego do tutejszej szkoły [...] i był tam czynnym przez trzy lata. Był uzdolnionym w 1-szej klasie wyszkolenia strzeleckiego („in musketry”) i brał udział w trzech obozach wojskowych» (s. 21–22). Dzięki wspomnianej szkole Zamoyski opanował świetnie język angielski, zawarł znajomości z wieloma znanymi przedstawicielami arystokracji angielskiej, a dzięki licznym podróżom poznał kulturę i obyczaje Anglików, w tym sport hipiczny preferowany przez arystokrację tego kraju. Po pomyślnym zdaniu egzaminu uzupełniającego w Krakowie rozpoczął w roku akademickim 1922/1923 studia na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po odbyciu rocznej służby cenzusowej w Wojsku Polskim kontynuował studia, które ukończył 15 VI 1927 r. Pracując już w majątku ziemskim swego wuja w Wysocku na Podkarpaciu, a od 1929 r. w wielkopolskim Jedlcu, przygotowywał rozprawę doktorską pt. „Samorząd rolniczy”, którą obronił, zdobywając stopień doktora praw 9 VI 1931 r. Została ona wydrukowana w krakowskiej oficynie wydawniczej W.L. Anczyca i Sp.

Szkoda, że Autor nie przedstawił poglądów Zamoyskiego zawartych w jego rozprawie doktorskiej na temat sporu działaczy chłopskich z Izbami Rolniczymi i Centralnym Towarzystwem Rolniczym, w którym dominowało ziemiaństwo. Nie wiemy także, jak reagował Zamoyski na przewrót majowy 1926 r. i jego konsekwencje polityczne.

Pisząc o początkach służby wojskowej Zamoyskiego w 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, pułku, który przeżył dramatyczny konflikt zbrojny z tłumem strajkujących robotników krakowskich 6 X 1923 r., Autor przypomniał charakterystykę Zamoyskiego z 2 XI 1926 r. po jego odejściu do rezerwy: „Zwrócono uwagę na siłę woli, gotowość ponoszenia odpowiedzialności za swe czyny. Wskazywano na ambicje w pracy i życiu osobistym, poczucie obywatelskie, i obycie towarzyskie. Zdolności kierownicze Zamoyskiego uznano za «wybitne» [...]. Wysoko oceniano też zdolności fizyczne podchorążego: «Bardzo lubi sport konny. Zdrowy, zahartowany, wytrzymały»” (s. 35).

Po ślubie 26 VI 1929 r. Zamoyskiego z Elżbietą z Czartoryskich, w Gołuchowie, udzielonym przez księcia metropolitę krakowskiego Adama Sapiechę, małżonkowie zamieszkali w dworze majątku Jedlec (poczta Gołuchów, powiat Pleszew). W latach trzydziestych wystawili oni nowoczesny dwór z murowanym gankiem, z trójkątnym frontonem z herbem Zamoyskich „Jelita”. „Fronton podtrzymywany był przez dwie strzeliste kolumny”, z widokiem na sześćohektarowy park z dużym stawem (s. 42). Po śmierci Piłsudskiego Zamoyscy wystawili w parku pamiątkowy kamień ku czci Marszałka, odsłonięty przez gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Przebywając kilkakrotnie na polowaniach w Jedlcu i Wysocku, zostawił on gospodarzom swój obraz *Topole nad Wisłą*.

Zamoyski zajmował się przede wszystkim hodowlą koni, działalnością w Związku Ziemiaków, kontaktami towarzyskimi ze środowiskiem lokalnym, opieką nad 39 Pułkiem Piechoty Strzelców Lwowskich, a przede wszystkim nad polską wsią w Turcji – Adam-polem, założoną przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Często podróżował do Anglii, Irlandii, Francji, Włoch, Szwajcarii i Niemiec. Okresowe szkolenie jako podporucznik rezerwy kawalerii odbywał w 1930 r. w 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich stacjonującym w Bydgoszczy i 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Lesznie w 1932 r. Mając do Zamoyskiego wielkie zaufanie, władze wojskowe skierowały go na ćwiczenia w 1936 r. do Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK VII w Poznaniu.

24 VIII 1939 r. w ramach mobilizacji kartkowej został powołany z Jedlca do armii. Wrześniowa służba Zamoyskiego na czele Biura Cenzury Zagranicznej trwała

krótko. Szlakiem Naczelnego Dowództwa 5 września był w Warszawie, 7 września w Lublinie, 8 września w Brześciu nad Bugiem. 10 września po zdaniu dotychczasowych obowiązków został przydzielony do komórki ppłk. Stanisława Bienia – szefa Wydziału „Niemcy” Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza. W dzień po inwazji sowieckiej 18 września wraz ze Sztabem Naczelnego Wodza przekroczył granicę polsko-rumuńską w Kutach. Już 1 i 2 X 1939 r. rozmawiał w Krajowej (rum. Craiova) z marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Bliskie relacje Zamoyskiego z mjr. Zygmuntem Borkowskim, bliskim współpracownikiem gen. Władysława Sikorskiego, zdaniem autora, wskazują na to, że mógł być on pośrednikiem między marszałkiem a Borkowskim, który przywiózł z Paryża pismo prezydenta Władysława Raczkiewicza w sprawie dymisji Rydza z funkcji Naczelnego Wodza (s. 58–59).

Po wstrząsie wywołanym klęską wrześniową Zamoyski starał się być użyteczny na froncie, w bezpośredniej walce z wrogiem. Jako rotmistrz II Batalionu Strzelców Podhalańskich brał udział podczas kampanii norweskiej w bitwie o Narwik 27–28 V 1940 r., za który otrzymał Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (s. 66–67).

Po bitwie i krótkotrwałym pobycie we Francji, przez neutralną Hiszpanię i Portugalie, rtm. Zamoyski znalazł się w Centrum Wyszkożenia w Crawford i w listopadzie powołano go do służby jako adiutanta szefa Sztabu Naczelnego Wodza i kierownika Referatu Politycznego Gabinetu Naczelnego Wodza.

Doskonała znajomość języka i kultury angielskiej oraz miejscowych stosunków w elicie władzy, a przede wszystkim rekomendacja ppłk. Zygmunta Borkowskiego leżały u podstaw prestiżowego awansu rtm. Zamoyskiego, którego zadania i obowiązki wykraczały poza zwyczajowy zakres obowiązków adiutanta.

„Rtm. Stefan Zamoyski – podkreśla Autor – wiele zdziałał dla ugruntowywania pozycji gen. Sikorskiego i polskiego rządu w kręgach politycznych Wielkiej Brytanii. Było to niełatwe, zważywszy na ostrożną politykę rządu brytyjskiego, zwłaszcza w kontekście jego relacji z Sowietami” (s. 80).

Żałuję, że w interesującej relacji z pierwszej wizyty gen. Sikorskiego w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych wiosną 1941 r., z udziałem rtm. Zamoyskiego, Autor zbagatelizował ich wizytę w Palm Beach na Florydzie 13 IV 1941 r. u Ignacego Paderewskiego. Warto przypomnieć, że Paderewski dysponując największym autorytetem wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych i Polonii amerykańskiej, jako ideowy przyjaciel gen. Sikorskiego, pomógł ambasadorowi Polski w USA Janowi Ciechanowskiemu zorientować się w polityce amerykańskiej wobec Polski w latach 1940–1941, zaktywizował działalność Rady Polonii niosącej pomoc dla kraju w okresie neutralności USA w wojnie i wpłynął na udział Polski w amerykańskich kredytach wojennych *Lend-Lease Act*. Po zorganizowanym 1 IV 1941 r. w Nowym Jorku koncercie ku czci Paderewskiego, na rzecz polskich uchodźców, znany krytyk muzyczny Olin Downes napisał w „*New York Timesie*”: „Sztuka dla niego nie była nigdy pozą, ale urzeczywistnieniem, nie ucieczką, ale drogą do serca ludzkości, nie więżą z kości słoniowej, ale błyszczącą zbroją, a zarazem potężnym orężem w służbie szlachetności i piękna... Dlatego Paderewski należy do naszego czasu, do przyszłości i już jest zwycięzcą swojej sprawy”<sup>2</sup>.

W swym raporcie z podróży amerykańskiej rtm. Zamoyski bardzo optymistycznie ocenił jej wyniki dla sprawy polskiej. Wkrótce sam znalazł się na placówce w Waszyngtonie, w końcu maja 1942 r. w charakterze drugiego pomocnika attaché

<sup>2</sup> Idem, *O niepodległą i demokratyczną Rzeczpospolitą. Z dziejów aktywności artystycznej i obywatelskiej Ignacego Jana Paderewskiego*, Kraków 2018, s. 220–221.

wojskowego w Waszyngtonie. Małżonka, która szczęśliwie przyjechała z kraju, była ozdobą spotkań towarzyskich i akcji charytatywnej. Obowiązki rtm. Zamoyskiego stale rosły, szczególnie gdy został pomocnikiem płk. Leona Mitkiewicza przy Combined Chiefs of Staff. Prosowiecka polityka prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla paraliżowała racjonalne wykorzystanie Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych dla sprawy polskiej. Alianci anglosascy traktowali ją jako sprawę drugorzędną utrudniającą dobre stosunki ze Stalinem. Armia Krajowa poddana została pełnej kontroli brytyjskiej SOE. Szkoda, że Autor mało miejsca poświęcił reakcji rtm. Zamoyskiego na Powstanie Warszawskie i Combined Chiefs of Staff.

Po zakończeniu misji w Stanach Zjednoczonych Zamoyski od 1 I 1945 r. służył w stopniu majora w 1 Dywizji Pancerniej. Koniec wojny 8 V 1945 r. zastał go jako zastępcę szefa polskiej Misji Wojskowej przy 21 Grupie Armii.

Dla polskiej kultury rolnej i sportowej odegrał wkrótce pozytywną rolę jako dyrektor Stadnin Polskich w Niemczech.

Wnikliwie i źródłowo przedstawił Autor działalność ppłk. Zamoyskiego na emigracji, w tym jego opiekę nad Hotelem Lambert na paryskiej Wyspie Świętego Ludwika. W 1958 r. był organizatorem obchodów 75. rocznicy śmierci Cypriana Kamila Norwida, jako członek Rady Instytutu Polskiego św. Kazimierza w Paryżu. „Przez blisko 30 lat pozostawał Stefan Zamoyski jednym z filarów emigracji niepodległościowej – podkreśla Autor. Wychowany w etosie służby krajowi, był aktywnym członkiem wielu instytucji społecznych, w tym długoletnim członkiem Rady i Zarządu oraz honorowym skarbnikiem Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Był jednym z fundatorów i osób ściśle związanych z londyńskim POSK-iem (jako członek jego Rady i Komitetu Wykonawczego)” (s. 151).

Pasjonujący jest rozdział biografii traktujący o udziale Zamoyskiego w służbie kultury polskiej na obczyźnie. Po 1949 r. wspierał on pomocą paryską „Kulturę” Jerzego Giedroycia. Do 1956 r. był dyrektorem Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego. Ratował zagrożoną Bibliotekę Polską w Londynie. Utrzymując kontakty z krajowymi placówkami muzealnymi, a przede wszystkim serdeczne stosunki z prof. Stanisławem Lorentzem, dbał o przekazywanie do polskich muzeów zabytkowych obiektów, które znalazły się na Zachodzie, a stanowiły polską własność, w tym historyczny Miecz Zygmunowski. Angażował się także w obywatelską akcję odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie pod kierownictwem prof. Lorentza.

„Mając sam ogromne zasługi w ochronie koni czystej krwi arabskiej, z życzliwością przyjmował bohater tej pracy – pisze T. Kondracki – informacje o odrodzeniu nad Wisłą hodowli wierzchowców tej szlachetniej rasy” (s. 201).

W zakończeniu Autor przedstawił działalność Fundacji Kulturalnej im. Stefana Zamoyskiego.

Po lekturze tej ważnej dla naszej kultury biografii apeluje do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, by wspólnie z samorządem lokalnym zadbało o stan rodowej własności płk. Stefana Zamoyskiego w naszym kraju i pamiętało o jego synu – prof. Adamie Zamoyskim, który godnie popularyzuje, w języku angielskim, osiągnięcia polskiej kultury, m.in. w biografiach Stanisława Augusta Poniatowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.

Marian M. Drozdowski

Warszawa

Piotr Żurek, *Słowenia pod rządami Tity (1945–1980). W cieniu Jugosławii*, Kraków 2017, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ss. 324

Omawiana publikacja jest pierwszą z trzech, które Piotr Żurek zamierza poświęcić najnowszej historii Słowenii. Czytamy o tym fakcie na stronie internetowej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku Białej<sup>1</sup>, choć informacja ta mogłaby znaleźć się w książce. Kolejne części mają odnosić się do historii republiki w czasie II wojny światowej (1941–1945) oraz jej drogi do niepodległości (1980–1991). Słowenia, stanowiąca jedną z najmniejszych części składowych Jugosławii, była jednocześnie jedną z kluczowych republik tworzących rdzeń federacji państwa Słowian południowych. Pozycję swoją Ljubljana zawdzięczała przede wszystkim poziomowi rozwoju ekonomicznego, dystansując – niekiedy znacznie – inne rejony kraju.

Do tej pory Słowenia w historiografii polskiej znajdowała miejsce głównie jako część państwa jugosłowiańskiego, a nie podmiotu wywierającego realny wpływ na kształt całego kraju (by wspomnieć choćby Edvarda Kardelja, głównego „teoretyka”, twórcę idei samorządności i drugiego człowieka po Ticie). Gwoli ścisłości, nieco niefortunnie może być odebrany tytuł książki *Słowenia pod rządami Tity*. Mógłby bowiem sugerować, że marszałek osobiście sprawował władzę nad republiką, co jednak nigdy nie miało miejsca. Zresztą sam autor podkreśla, że 5 V 1945 r. Słoweńska Rada Narodowo-Wyzwoleńcza (SNOS) powołała „pierwszy słoweński rząd narodowy Federalnej Słowenii z Borisem Kidričem jako premierem”, zaś rok później utworzono Ludową Republikę Słowenii (s. 44). Naturalnie Tito tuż po wojnie bezpośrednio decydował nie tylko o najważniejszych sprawach republik, lecz z biegiem czasu jego wpływ na ich politykę wewnętrzną ulegał znaczącemu (samo)ograniczeniu.

Cezury zastosowane w książce nie budzą zastrzeżeń – obejmują okres, w którym Josip Broz-Tito sprawował władzę w ludowej Jugosławii od jej utworzenia do swojej śmierci w Ljubljanie. Odejście danego polityka nie zawsze musi oznaczać punkt zwrotny w historii, jednak w tym wypadku tak faktycznie było.

W monografii wykorzystano szeroką analizę literatury przedmiotu, głównie proweniencji słoweńskiej, chorwackiej, serbskiej, bośniackiej oraz czarnogórskiej. Uzupełniono ją materiałami anglosaskimi, rosyjskimi i polskimi. Pokazną bazę źródłową stanowią opublikowane dokumenty obejmujące ponad 150 pozycji oraz prasa zarówno słoweńska, jak i jugosłowiańska. Szkoda natomiast, że Autor nie przeprowadził – choćby w ograniczonym zakresie – kwerend w Archiwum Jugosławii (*Arhiv Jugoslavije*), gdzie w zespołach np. Gabinetu Prezydenta Republiki (*Kabinet predsednika Republike*, numer zespołu 837 za lata 1953–1980) bądź Gabinetu Borisa Kraighera (za lata 1962–1966)<sup>2</sup> zapewne znajdują się dokumenty dotychczas niepublikowane,

<sup>1</sup> Zob. <http://polka.ath.bielsko.pl/wp-content/uploads/2016/02/%C5%BBurek-Piotr.pdf> (dostęp: 28 XII 2018).

<sup>2</sup> Pelen inwentarz Archiwum Jugosłowiańskiego po 1945 r. zob. [http://www.arhivyu.gov.rs/active/sr-latin/home/glavna\\_navigacija/arhivska\\_gradja/fondovi\\_i\\_zbirke/fondovi\\_iz\\_perioda\\_nakon\\_1945\\_godine/fondovi\\_nakon\\_1945.html](http://www.arhivyu.gov.rs/active/sr-latin/home/glavna_navigacija/arhivska_gradja/fondovi_i_zbirke/fondovi_iz_perioda_nakon_1945_godine/fondovi_nakon_1945.html) (dostęp: 12 XII 2018). Niestety, od czasu bombardowań NATO w 1999 r. niedostępne są zasoby archiwalne federalnego, jugosłowiańskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i to pomimo faktu, że zgromadzone materiały bezpośrednio nie ucierpiały. W przypadku zespołu Borisa Kraighera dokumenty dotyczą głównie zagadnień przeprowadzonej reformy gospodarczej w Jugosławii, której głównym autorem był właśnie ten polityk. Aczkolwiek we wstępie Autor zastrzeżę, że w pierwszej

a mogące mieć wpływ na ocenę wydarzeń zawartych w niniejszej książce. Podobnie jak w przypadku zasobów Archiwum Republiki Słowenii<sup>3</sup>.

Struktura książki jest bardzo szczegółowa i przejrzysta. Została podzielona na niezbyt obszerne wstęp i zakończenie oraz 10 rozdziałów i 57 podrozdziałów, zbudowanych wedle porządku chronologiczno-rzeczowego. Posiada także bibliografię oraz indeks nazwisk. Od strony technicznej i językowej książka prezentuje się bardzo dobrze, choć Autor nie ustrzegł się kilku potknięć, np. użył formy „bukaresztańskiej» rezolucji” (s. 103) zamiast „bukareszteńskiej”.

Pierwsze trzy rozdziały obejmują okres powstawania „nowej” Słowenii. Jej komunistyczni przywódcy traktowali ten proces jako początek jednoczenia wszystkich ziem słoweńskich, a więc razem z Triestem i Krainą Julijską. W tym miejscu tylko wzmiankowano w jednym z akapitów (s. 66) o obecności w „strefie A” Wolnego Terytorium Triestu wojsk 2 Korpusu gen. Andersa, co może budzić lekki niedosyt. Bowiem jednym z wątków zapowiedzianych we wstępie i przewijających się przez całą książkę są stosunki polsko-słoweńskie, zaś autor w swoim dorobku podejmował zagadnienie kwestii powojennych granic Polski i Jugosławii i ich wpływu na wzajemne relacje<sup>4</sup>. Ten aspekt poruszono (s. 74) przy okazji polskiej wizyty partyjno-rządowej z Bierutem i Rolą-Żymierskim na czele m.in. w Słowenii 22 X 1946 r.

Niestety, inne „polskie” wątki zostały w książce pominięte. Próżno szukać np. informacji o wizycie delegacji parlamentarnej PRL z listopada 1969 r. Oczywiście można by zignorować to wydarzenie, aczkolwiek godny podkreślenia mógłby być fakt, że na jej czele stał Jan Karol Wende (ówcześnie wicemarszałek sejmu, ale i pierwszy ambasador w Belgradzie), który odbył rozmowę z Kardeljem w jego prywatnym domu pod Ljubljaną. Omawiano w trakcie spotkania m.in. kwestie związane z interwencją w Czechosłowacji<sup>5</sup>. Podobnie, mówiąc o echach konfliktu Kardelj-Ranković, zabrakło wzmianki o wizytach obu polityków w krótkich odstępach czasu w PRL. Wydarzenia te były również echem rywalizacji liderów. Aleksandar Ranković odbywał „urlop roboczy” nad Wisłą w kwietniu 1966 r., tuż przed przyjazdem Kardelja stojącego na czele delegacji Skupsztiny (czerwiec 1966)<sup>6</sup>. W zasadzie jest pewne, że oba pobyty obliczono na użytek wewnętrzny. Trzy lata później Zenon Kliszko miał nawet pretensje do słoweńskiego polityka, że podczas rozmów nie wspomniał o możliwości usunięcia swojego oponenta z funkcji partyjnych i rządowych. Wyraził je na spotkaniu obu polityków podczas zjazdu Komunistycznej Partii Włoch, obradującego w 1969 r.

Opisując proces kształtowania się granic jugosłowiańskich po II wojnie światowej, autor wzmiankuje (s. 33) o nacisku na Titę i jego towarzyszy w sprawie rozwiązania sprawy Triestu – militarnym ze strony Churchilla i politycznym ze strony Stalina.

---

kolejności skupia się na zagadnieniach politycznych, w mniejszym stopniu kulturalnych czy gospodarczych.

<sup>3</sup> Zob. <http://www.arhiv.gov.si/> (dostęp: 12 XII 2018).

<sup>4</sup> Zob. np.: P. Żurek, *Kwestia powojennych granic Polski i Jugosławii we wzajemnych relacjach obu państw (1945–1946)*, w: *Polska i Jugosławia po II wojnie światowej*, red. M. Pavlović, N. Stambolija, A. Zaćmiński, Bydgoszcz 2016, s. 81–104.

<sup>5</sup> Informacje na ten temat znajdują się w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Departament I, zespół 28/74, wiązka 5, b.n.t.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. Archiwum Akt Nowych, Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego PZPR, 237/XXII-1393, XIA/42. Zob. też: Arhiv Jugoslavije, Arhiv Centralnog Komiteta Saveza Komunista Jugoslavije, IX, 101/I-182.

Wydaje się, że autor nie dość wyraźnie podkreśla sytuację geopolityczną, w jakiej znajdowała się Jugosławia. Moim zdaniem w książce powinno zostać uwypuklone, że podczas konferencji paryskiej (1946) w odniesieniu do granic jugosłowiańskich (czy szerzej – europejskich) Związek Radziecki reprezentował przede wszystkim swoje interesy. Piotr Żurek w zasadzie przedstawia potwierdzające takie twierdzenie dowody, np. poparcie Belgradu (choć i tak wątpliwe) w kwestii Triestu właściwie jedynie przez Polskę i Czechosłowację, obcesowe traktowanie delegacji jugosłowiańskiej przez Mołotowa (który powiedział Kardeljowi: „Czy nie wiecie, że oni mają bombę atomową?”), porównywanie Słowenii do powiatu przez szefa dyplomacji ZSRR czy ironizowanie Stalina na temat roli Słowenów w walce przeciw okupantom (s. 66 i n.). Bez bardziej klarownego przedstawienia sytuacji geopolitycznej z lektury książki można odnieść wrażenie, że sprawa Jugosławii była na konferencji kluczowa, a pozycja kraju znacznie mocniejsza, niż to miało miejsce w rzeczywistości.

Piotr Żurek odniósł się do kwestii powojennych rozliczeń (s. 57–60). Ten okres charakteryzował się pokazowymi procesami politycznymi i masowymi represjami z wysiedleniami i morderstwami włącznie. O ile z perspektywy jugosłowiańskiej problem ten został dość dobrze opracowany, to „słoweńska” część zagadnienia traktowana była raczej jako element całości. Z tego względu Autorowi należą się słowa uznania. Aczkolwiek w historiografii serbskiej ukazały się drukiem materiały źródłowe dotyczące prac Państwowej Komisji ds. Badania Zbrodni Sił Okupacyjnych i ich Pomocników w czasie II wojny światowej (*Državna komisija za utvrđivanje zločina okupatora i njihovih pomagača iz Drugog svetskog rata* – DK) pod redakcją Miodraga Zečevića i Jovana Popovicia<sup>7</sup>, które nie zostały wykorzystane, a mogłyby być skonfrontowane z ustaleniami przytoczonymi w książce autorstwa głównie słoweńskich historyków<sup>8</sup> (s. 40–44). Nawiasem mówiąc, jako pierwsza republikańska DK została powołana właśnie dla Słowenii 19 II 1944 r.

Innym wątkiem zawartym w tej części książki jest przebieg stalinizacji Słowenii do momentu reorientacji polityki zagranicznej Jugosławii, wynikłej z konfliktu Tito-Stalin mającego swój początek w 1948 r. Co ciekawe, Słowenicy uznani za „kominformowców” stanowili jedynie nieco ponad 1,6% ogółu (wśród więźniów Golego otoku – 2%; dane ze s. 99–100). Ustalenie przyczyn tak małego udziału polityków słoweńskich wśród represjonowanych znacznie wzbogaciłoby monografię.

W kolejnych trzech częściach książki m.in. przedstawiono rozwój systemu samorządowego w Jugosławii, którego korzeni – jak słusznie stwierdza autor – doszukiwać się można w Słowenii. Tendencje decentralizacyjne z niego wynikające, niezwykle silne w Ljublanie, przyczyniły się do powstania przeciwstawnych frakcji w Związku Komunistów Jugosławii (ZKJ) i musiały doprowadzić do fundamentalnego konfliktu z poglądami reprezentowanymi przez Rankovicia. Spór *de facto* o władzę i przyszłość

<sup>7</sup> *Dokumenti iz istorije Jugoslavije. Državna komisija za utvrđivanje zločina okupatora i njihovih pomagača iz Drugog svetskog rata*, t. I–IV, Beograd 1996. Na gruncie polskim Piotr Żurek opublikował artykuł na temat zbrodni popełnionych na terenie Słowenii i ich rozliczeń: *Front Wyzwolenia i „antykomunistyczna kolaboracja”. Współczesna Słowenia wobec własnej historii II wojny światowej*, w: *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 231–251.

<sup>8</sup> Chodzi mi o ustalenia przede wszystkim Mitji Ferenc, *Prekopi žrtve iz prikritih grobišč (1991–2011)*, Ljubljana 2012, cytowane w recenzowanej książce.



kraju na linii Kardelj – Ranković po raz pierwszy ujawnił się w marcu 1962 r. podczas zwołanego przez Titę nadzwyczajnego posiedzenia Komitetu Wykonawczego ZKJ. Wzięli w nim udział przedstawiciele partii, władz federalnych i republikańskich. Piotr Żurek napisał, że to najprawdopodobniej wówczas po raz pierwszy głośno wypowiedziane zostały słowa o grożącym Jugosławii rozpadzie – co zresztą uczynił jedną z tez książki. Jest to śmiało twierdzenie.

Przyjęcie takiego punktu widzenia niesie ze sobą jednak spore ryzyko. Zakładałoby bowiem, że główny architekt projektu jugosłowiańskiego – Josip Broz, człowiek o ponadprzeciętnych ambicjach – uznał przed śmiercią fiasko swojego dzieła. Jak pisze Piotr Żurek w zakończeniu, wprowadzenie np. rotacyjnego przewodnictwa państwa („niechęd do wyznaczenia lidera, który mógłby ich [Titę i Kardelja – P.W.] zastąpić”, s. 284) miało być wstępem do rozwiązania federacji i powstania niepodległej Słowenii. Problem jednak w tym, że takie posunięcie mogło być motywowane odwrotnie. Niewątpliwie procesy decentralizacyjne w Jugosławii, by nie mówić o postawach nacjonalistycznych czy wręcz szowinistycznych w niektórych kręgach, mogły wskazywać na nieuchronność rozpadu państwa. Jože Pirjevec, a jest to dzieło autorowi znane, pisze w kontekście niechęci Tity do podpisywania wyroków śmierci i jego roli historycznej: „Zawsze pamiętał [Tito – P.W.] o swojej historycznej roli. Postępował tak, żeby być zwycięzcą, mieć rację, być sprawiedliwym, wielkodusznym”<sup>9</sup>. Upadek projektu jugosłowiańskiego świadczyłby o jego personalnej klęsce, którego zapewne sam sobie marszałek nie życzył.

Niedoceniony w tym miejscu przez Autora zdaje się element geopolityczny. Co prawda, Piotr Żurek podkreśla w wielu miejscach, że Jugosławia „dobrze odnajdowała się w polityce lawirowania między blokami” (s. 283) (co jest nieco enigmatycznym stwierdzeniem). Z perspektywy końca lat siedemdziesiątych oznaczałoby to jednak niezwykle dalekowzroczność Tity w kontekście upadku bipolarnego ładu światowego. Zdaniem nie tylko recenzenta główną przyczyną, która pozwalała czerpać Belgradowi korzyści polityczne i finansowe ze Wschodu i Zachodu, był podział na bloki. Wiązało się to ze stałym zabieganiem Moskwy i Waszyngtonu (przede wszystkim) o wpływ nad Dunajem i Sawą. Natomiast dopiero upadek Związku Radzieckiego i szerzej – rozkład systemów komunistycznych w Europie w połączeniu z sytuacją wewnętrzną stworzyły możliwość rozwiązania federacji jugosłowiańskiej, także przy wydatnym wsparciu niektórych mocarstw zachodnich. Takiej refleksji w książce brakuje.

Z całą pewnością pod koniec życia ani Tito, ani Kardelj nie mogli przewidzieć przebiegu wydarzeń zakładającego koniec zimnej wojny. Co więcej, w kilku miejscach książki wspomniane jest pragnienie Kardelja (np. s. 251) poparte autorstwem zapisów w nowej konstytucji z 1974 r., mających na celu utrzymanie jedności państwa. Tito zaś (s. 262–263) szukał np. gwarancji integralności w Waszyngtonie. Poza tym gwarancje tego typu powtarzane były przez kolejnych przywódców USA już po śmierci Tity. Na tym polegała np. misja Caspara Weinbergera (sekretarza obrony w administracji Reagana), który wizytował w grudniu 1982 r. Belgrad i na ręce Petara Stambolicia (ówcześnie przewodniczącego Prezydium Jugosławii) oraz adm. Branka Mamuli (ministra obrony) składał odpowiednie zapewnienia wsparcia<sup>10</sup>. Ponadto strażnikiem integralności została uczyniona armia.

<sup>9</sup> J. Pirjevec, *Tito*, Warszawa 2018, s. 148.

<sup>10</sup> Around the world, *Yugoslav Independence Supported by the U.S.*, „New York Times”, 5 XII 1982, <https://www.nytimes.com/1982/12/05/world/around-the-world-yugoslav-independence-supported-by-the-us.html> (dostęp: 15 XII 2018).

Piotr Żurek udowadnia w książce fakt, że elity słoweńskie swoimi działaniami budowały podwaliny przyszłej niepodległości. Pytaniem otwartym pozostaje, jaka była motywacja takiego postępowania. Autor przyznaje, że niepodległa Słowenia. Natomiast w literaturze polskiej i zagranicznej wskazuje się bardziej partykularne cele takiej polityki – rozszerzenia, ewentualnie utrzymania monopolu władzy przez lokalnych (jeszcze wówczas komunistycznych) polityków<sup>11</sup>, którzy pod przykrywką hasel demokratyzacyjnych widzieli siebie zastępujących dawnych liderów, tworzących „elity polityczne”. Tego typu procesy zachodziły oczywiście nie tylko w Słowenii, ale ich istota czy mechanizm były podobne jak w innych republikach<sup>12</sup>. Niepodległość kraju, zdaniem niektórych badaczy, stanowiłaby zatem niejako „produkt uboczny”. Ich wspólnym mianownikiem natomiast były różnej maści nacjonalizmy.

Bardzo ciekawie w książce zostały przedstawione rozgrywki wewnątrz i „okołopartyjne” w kontekście wpływu na władzę. Co prawda, pozycja Tity chyba nigdy nie była poważnie zagrożona (zarzewia „buntów” marszałek dusił zwykle w załóżku, a czasem pod groźbą użycia siły), to jednak nie mógł on ignorować istnienia frakcji. Na nieszczęście dla kraju przebiegały one zwykle „po szwach republikańskich”. I w tym miejscu pierwszoplanową rolę odgrywał Kardelj, gorąco wspierany na ogół przez słoweńskie zaplecze polityczne. Jego pierwszym przeciwnikiem politycznym został Milovan Đilas (do przelomu 1953 i 1954 r. sojusznik Słoweńca), który opuścił szeregi ZKJ i był represjonowany. Spośród czwórki rewolucjonistów – Tito, Kardelj, Đilas, Ranković – także ten ostatni przegrał starcie ze „Speransem” w 1966 r. Autor opisując kulisy sporu z szefem bezpieki, przytacza niezbyt dokładnie zbadaną okoliczność postrzelenia Kardelja podczas polowania w styczniu 1961 r. przez zwolennika Rankovicia Jovana Veselinowa, sekretarza Związku Komunistów Serbii. A działo się to w okresie narastania konfliktu między politykami nie tylko o schedę po Ticie, ale także o zabarwieniu personalnym (słoweński przywódca został ranny w okolicy pnia móżgu, kuli nigdy nie usunięto). Piotrowi Żurkowi nie uciekły z pola widzenia reperkusje zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne rezultatów sporu na szczycie: groźba wzrostu niezadowolenia ze strony komunistów serbskich oraz niepokoju na Kremlu. Szef bezpieki jugosłowiańskiej (*Uprava državne bezbednosti* – UDBA) był uważany na Kremlu za sojusznika, a całą sprawę dyskutowano podczas wizyty Breżniewa nad Dunajem i Sawą we wrześniu 1966 r.

Na szczególną uwagę – omawiając kwestie konfliktów na szczytach władzy w Jugosławii – zasługuje też część książki odnosząca się do relacji Jovanki Broz ze Słoweńcami. Ambicje żony marszałka sięgały daleko, wyraźnie stojąc w sprzeczności z interesami słoweńskich elit. Prezydentowa widząc siebie na miejscu Tity po jego śmierci, starała się zwalczać rzeczywistych czy potencjalnych kontrkandydatów. Gdy przestało być tajemnicą, że Kardelj jest śmiertelnie chory (rak jelita grubego), jednym z jej wrogów stał się Stane Dolanc, „numer dwa” w Słowenii i obiecujący polityk. Awanturnicze usposobienie Jovanki doprowadziło jednak do jej całkowitej izolacji. Zresztą żona Tity do końca życia winiła Słoweńców za odsunięcie od

<sup>11</sup> M.J. Zacharias, *Rozpad Związku Komunistów Jugosławii w 1990 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3, s. 111–138. Ze stanowiskiem takim zgadzał się np. M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, Warszawa 2005, s. 391–393.

<sup>12</sup> Proces ten opisują dokładniej M.J. Zacharias, op. cit., s. 136 i n.; L. Sekelj, *Yugoslavia. The Process of Disintegration*, Nowy Jork 1993, s. 206 i n. Zresztą literatura, szczególnie anglojęzyczna, jest na temat bardzo bogata.

wpływów w rozmowie z amerykańskimi dyplomatami w 2009 r. i *de facto* skazanie na życie w odosobnieniu i skromności.

Stawiając jako główny cel książki opisanie dziejów politycznych powojennej Słowenii, zastanawia fakt, że stosunki władz z Kościołem katolickim nie zostały rozwinięte poza zasygnalizowanie najważniejszych problemów relacji dwustronnych. Czytelnik może znaleźć jedynie informacje np. o kolaboracji duchownych z okupantami, wspieraniu lokalnych władz czy ucieczce biskupa lublańskiego Gregorija Rožmana<sup>13</sup> (s. 51–52). Analogicznie jest przedstawione apogeum kryzysu z 1952 r., zajmujące zaledwie dwie strony (s. 118–119). Pozwoliło to wyłącznie na wzmiankę o pobiciu i podpaleniu bpa Antona Vovka, inicjatywie rządowej w kierunku budowania ruchu „księży patriotów” (co było regułą niemal we wszystkich krajach demokracji ludowej) czy zerwaniu stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską bez wgłębiania się w istotę zagadnienia. Opis „wkładu” słoweńskich komunistów w to zagadnienie w zasadzie ogranicza się do nawoływań Kraighera, wspartego przez Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Słowenii z końca 1951 r., o konieczności zlikwidowania Kościoła katolickiego na terenie republiki jako takiego oraz złożeniu przez Aleša Beblera (ówcześnie wiceministra spraw zagranicznych, Słoweńca z pochodzenia) noty dyplomatycznej o zerwaniu stosunków na ręce nuncjusza apostolskiego w Belgradzie Silvia Oddiego. Identycznie Piotr Żurek postąpił z opisem normalizacji stosunków jugosłowiańsko-watykańskich (s. 189–191). W tym kontekście Autor mógłby sięgnąć do ustaleń serbskich uczonych zajmujących się stosunkami państwa z Kościołem. Mam na myśli przede wszystkim publikacje Radmily Radić<sup>14</sup>. Znamienny jest również brak w książce jakichkolwiek odniesień do innych wyznań (choć np. władze w Ljubljanie wstrzymały na kilkadziesiąt lat budowę cerkwi św. Cyryla i Metodego należącej do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej).

Podsumowując, pomimo poczynionych uwag książka Piotra Żurka jest dziełem wartym uwagi, uzupełniającym polski dyskurs na temat historii powojennej Jugosławii. Autor stanął przed nie lada wyzwaniem: przedstawienia na kilkuset stronach historii małego, ale bardzo wpływowego narodu, współbudującego federację Słowian południowych. Walorem publikacji jest szeroka analiza literatury, przede wszystkim słoweńskiej, w historiografii polskiej znacznie rzadziej wykorzystywanej niż chorwacka czy serbska. Niniejsza praca powinna być obowiązkową lekturą dla osób, które podejmują się wyjaśniania przyczyn znacznego wpływu i roli komunistów słoweńskich, jaką odegrali oni w tworzeniu i ewolucji państwa jugosłowiańskiego. Monografia uzupełnia dotychczasową wiedzę na temat relacji panujących wewnątrz Jugosławii na linii federacja – republiki. Zagadnienie to wymaga jednakże dalszych badań, szczególnie w odniesieniu do m.in. Czarnogóry czy Bośni i Hercegowiny oraz innych zasygnalizowanych w książce wątków, np. stosunku władz komunistycznych do wyznań.

Paweł Wawryszuk

Bydgoszcz

<sup>13</sup> Zapewne w obawie o własne życie, choć uczynił to bez zgody papieża. Został zaocznie skazany na wieloletnie więzienie oraz pozbawienie obywatelstwa i praw publicznych przez sąd wojenny w Jugosławii. W związku z brakiem zgody Watykanu na emigrację pozbawiony przywileju pełnienia jakichkolwiek funkcji kościelnych. Wyemigrował na stałe do USA.

<sup>14</sup> Najważniejszą jest: *Država i verske zajednice 1945–1970.*, t. I–II, Beograd 2002.